

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem »Słotć Świąteczny« wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środa i Piątek. Kosztują na kwartal na poczcie 1 marek 50 fen., z dostarczeniem w domu przez listwego 1 marek 74 fen. Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 25 fen. od jednolamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 marka od dwułamowego wiersza reklamowego.

Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądownego skierowania należności wszelki rachet ustale.

Baczność, ludu górnospiskiego!

Zbliża się w chwili, w której rozstrzygną się losy całego świata, a więc i Polski oraz Śląska naszej Ojczyzny, Górnego Śląska. Naczelną władze polskie w pierwszej swej odeswie oświadczyły, iż w spokoju odczekają rozstrzygnięcia sprawy w Paryżu i poddadzą się zapadliemu wyroku. Podobne oświadczenie zdały również powalone Niemcy, prosiąc zwycięzkę koalicje o zawieszenie broni.

Mimo licznych prowokacji ze strony przeciwnej, zwłaszcza »grenzschutzu«, mimo nieznośnego ucisku ze strony rządzących nam władz pozostała lud górnospiski wierny danemu przyczeczeniu, nie zakłócił spokoju i dotrzymał swojej obietnicy!

Zwyły hakatyckie i reakcyjne, najwięksi wrogowie ludu polskiego natomiast, mimo danych przyczep nie zamierzają, jak się zdaje, dotrzymać umowy, danej przed zawarciem rozejmu przez szadzenie. Z chwilą bowiem ogłoszenia warunków pokojowych, zawrzato w kołach wszechniemieckich, aby w nim, gazety niemieckie plenając się ze złości, używały rzad do niepodpisania traktatu a ludność niemiecka nawoływała wprost do walki przeciwko Polakom. W pismach niemieckich roja się ogłoszenia, wywające ochronników pod broń, a hakatyści niby szalem ogarnięci urządzają po miastach masowe kotorody i demonstracje, podczas których wzrosza się groźne, wojskowe okrzyki, — słowem ruch napina się taki, jak w 1914 r. w pierwszych dniach po wykroczeniu wojny światowej. Chcząc upozorować ten nowy gwałt przed światem, pragną Niemcy wy-

prowadzić Was z równowagi i porchnąć do czynów, które mogłyby usprawiedliwić ich napaść.

To też baczność, Rodacy! Nie dajcie się uwieść słusznemu oburzeniu, nie dajcie się spowodować do czynów, za które odpowiedzialność przeciwnicy mogliby na Was zwalić.

Właśnie w najważniejszej chwili przełomowej naczelną władze polityczna, która zawsze sobie sami obrali, darząc ja swoim zaufaniem, została rozporządzoną władz niemieckich zamknięta, nie może więc do Was odezwąć się cieplem słowem i naprawić do zachowania zimnej krwi i rozwagi. Ten sam los spotkał już kilka pism polskich, a niewiadomo jeszcze co jutro przyniesie. Lecz chociażby nawet wszystkie pisma polskie zostały pozwieszane, — to pamiętajcie, Rodacy, zachować spokój, gdyż tego wymaga Wasze własne dobro, jak i dobro całego społeczeństwa.

Wobec użbrojonego od stóp do głów przeciwnika stolmy w prawdzie bezbronni, — ale nie bezsilni. Za nami bowiem stoją potęgi, których nic zwalczyć nie potrafi: Bóg sprawiedliwy — prawo — opinia świata całego!

Z ufaścią w opatrność Boska i naszą dobrą sprawę, odczekać musimy w spokoju wybitia godziny sprawiedliwości. Tego wymaga od nas chwila obecna tego oczekującej po nas świat i. e. którzy o losach naszych zadecydowali.

Bracia Rodacy! Silna miłość Ojczyzny, ufając sobie wzajem, przetrwamy szczęśliwie te ostatnią próbę, przetrwamy burzę, która na nas nadciąga i doczekamy się niezadługo chwili tryumfu, — tryumfu sprawdy — prawa i sprawiedliwości!

LATARNIK.

(Ciąg dalszy)

Cały świat teraz zaczynał się dla starca i kończył się na jego wysepce. Zżył się już z myślą, że nie opuści wieży do śmierci i poprostu zapomniał, że jest jeszcze coś poza nią. Przytem stał się mistykiem. Łagodne jego niebieskie oczy poczęły być jak oczy dziecka, zapatrzone wiecznie i jakby utkwione w jakiej dali. W ciągim odosobnieniu i wobec otoczenia nadzwyczaj prostego a wielkiego, począł stary tracić poczucie własnej odrebnosci, przestawał istnieć jakby osoba a zlewał się coraz więcej z tem, co go otaczało. Nie rozumiał nad tem, czuł tylko bezwiednie, ale w końcu zdawało mu się, że niebo, woda, jego skata, wieża i złote ławice piasku i wydete zagle i mewy, odpływy i przyplwy, to jakas wielka jedność i jedna ogromna tajemnicza dusza; on zaś sam pograża się w tej tajemnicy i czuje ową duszę, która żyje i koi się. Zatonął, ukołysał się, zapamiętał — i w tem ograniczeniu własnego odrebnego bytu, w tem poczuciu, pół-snie znał spokój tak wielki, że prawie podobny do pół-smierci.

III.

Ale nadeszło przebudzenie. Pewnego razu, gdy łódź przewiozła wodę i zasoby żywności, Skawiński, zasiedlony w godzinie później, z wieży, spostrzegł, że prócz zwykłego ładunku jest jeszcze jedna paczka więcej. Na wierzchu paczki były marki pocztowe Stanów Zjednoczonych i wyraźny adres »Stawiński Esq.«, wypisany na grubem żółtym płótnie. Rozciekaniony starzec przekroił płótno i wyjął książki: wziął jedną do ręki, spojrzał i położył na powrót, przyczem ręce poczęły mu drżeć mocno. Przydomni oczy jakby im nie wierząc, zda-

wały mu się, że śni — książka była polska. Co to miało znaczyć? Kto mu mógł przystać książkę? W pierwotnej chwili zapomniał widocznie, iż jeszcze na początku swej latarniczej kariery przeczytał pewnego razu w pożyczonym od konsula »Heraldzie« o założeniu polskiego Towarzystwa w Nowym Jorku i że zaraz przesiął Towarzystwu połowę swojej miesięcznej pensji, z którą zresztą nie miał co robić na wieży. Towarzystwo, wywdzięczając się, przysiąło książkę. Przyzły one drogą naturalną, ale w pierwszej chwili starzec nie mógł pochwytat tych myśli. Polskie książki w Aspinwall, na jego wieży, wśród jego samotności, była to dla niego jakąś nadzwyczajność, jakieś tchnienie dawnych czasów: cud jakiś. Teraz wyciągnął znowu po nią rękę, slyszal wówczas bicie własnego serca. Spojrzał: były to wiersze. Na wierzchu stał wypisany wielkimi literami tytuł, pod spodem zaś imię autora. Imię to nie było Skawińskiem obce; wiedział, że należy ono do wielkiego poety, którego nawet i utwory czytał po trzydziestym roku w Paryżu. Potem wojując w Algierze i w Hiszpanii, słyszał od rodaków o coraz wzrastającej sławie wielkiego wiecznika, ale tak przywylkowówczas do karabina, że i do ręki nie brał książki. W czterdziestym dziewiątym roku wyjechał do Ameryki, i w awanturniczym życiu, jakie prowadził, prawie nie spotykał Polaków, a nigdy książek polskich. Z tem wyjątką też skwapliwość i z tem żywiej biującym sercem przewróciła kartę tytułową. Zdalo mu się teraz, że na jego banionej stale poczyna się dzisiaj coś uroczystego. Jakoż była to chwila wielkiego

Znamienne słowa.

Ciekawa notatka znajdujemy w nr. 251 berlińskiej »Voss. Zeit.« z dnia 19 maja. Brzmi ona w taki sposób:

Na nadzwyczajnym posiedzeniu rady miejskiej w Katowicach w sobotę wspomniał nadburmistrz Pohlmann w dłuższej przemowie, zajmując się problemem ministra spraw wewnętrznych Heinricha w Katowicach, pomiędzy innymi, iż minister poruszył możliwość ludowego głosowania na Górnym Śląsku. Głosowanie takie musiałoby się odbyć według słów ministra po wydaleniu władz i wojska, i tylko przy dopuszczeniu do głosowania tych mieszkańców, którzy się w kraju rodali (a wiec rodowitych Górnospisków — Red.), w myśl przepisów projektu traktatu pokojowego. Mówca wywodził dalej: »Takie głosowanie nie byłoby prawidłowe, ani słusze, byłoby farsa, żuła (Trugbild), kłamstwem (Bardzo słusze!) Przeciwko takiemu głosowaniu musiała się ludność górnospiska bronić.«

Słów powyższych, wyreczone przez głowę miasta Katowic, o ile są przez korespondenta »Voss. Zeit.« scisłe oddane, o czym nie mamy najmniejszego powodu do powątpiewiania, są bardzo znamienne, przebija z nich bowiem strach i lęk Niemców przed plebiscytem, czyl objawieniem swej woli przez lud górnospiski.

I dla czego taki lęk i taki strach po stronie niemieckiej przed głosowaniem ludowem? — Oto Niemcy wiedzą bardzo dobrze o tem, że, gdyby musiały się z kraju usunąć tysiące rzesze urzędników i ich rodzin oraz wojska, składające się w olbrzymiej części z przybyszów — natencja nie byłaby tego urzędującego nacisku z góry, jaki objawił się zawsze i wszędzie w Prusach przy każdych wyborach i głosowaniu, czy to przy wyborach do parlamentu lub

spokoju i ciszy. Zegary Alpinvalskie wybiły piąta po południu. Jasnego nieba nie zaciemniała żadna chmura, kilka mew tylko latało się w błękitach. Ocean był ukołysany. Nadbrzeżne fale zaledwie biegły zbić, rozpływając się lagodnie po piaskach. W dali emaliowały się białe domy Aspinvalu i cudeń grupy palm. Naprawdę było jakos uroczyste a cicho i poważnie. Nagle wśród tego spokoju natury rozległy się dźwięki głos starego, który czytał głośno, by się samemu lepiej rozumieć:

„Lito, oczywiście moja, ty jesteś jak żarowie!
Ile cie trzeba cent, ten tylko się dowie,
Kto ci stracił. Dzia piękno two wcale osobie
Widze i opisuje, bo trosknie po tobie...“

Skawińskiemu zabrakło głosu. Litery poczęły mu skakać do oczu; w piersi coś urwało się i szlo brakstall fall; od serca wyżej i wyżej, thumiąc głos, skakały za gardo... Chwila jeszcze; opanował się i czytał dalej:

„Panno Świat, co jasnej broisz Częstochowy
I w Ostrej świecie bramie! Ty, co gród rankowy
Nowogrodzi ochroniasz z jego wiernym ludem!
Jak minie dziecko do zdrowia powrócił cudem,
(Gdy od piąćdziesiątki malki pod Twoją opiekę,
Olszanowy martwa podniosłem powiecie,
I zaraz mogłem pieczę do Twych swiatych progu,
Ist, za wrócone życie podziękowałem Bogu),
Tak ma powrócić cudem na Ojczyzna tomo...“

Wezbrana fala przewała tamę wo. Stary rybak rzucił się na ziemię: jego mleczne włosy zmieszały się z piaskiem nadmorskim. Oto czterdziest lat dobiegało jak nie widział kraju i, Bóg wie ile jak nie slywał mowy rodzinnej, a tu tymczasem ta mowa przyszła sama do niego — przepiękna ocean i znalazła go samotnika na drugiej półce, taka kochana, taka droga, taka silecza. We llaniu, jakie nim wstrząsało, nie było bolu, ale tylko nagle rozbudzona niezmierna miłość, przy której wszystko jest nicszem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sejmu, albo też komunalnych. Wtedy lud górnospiski, pozostawiony sam sobie, mógłby swobodnie objawić swą woli, czy chce należeć do Polski, czy też pozostać przy Niemczech, a mamy to same przekonanie, że nie zawała się ani chwilą większość głosów oświadczył się za przyłączeniem do Polski.

O tem wiedza Niemcy bardzo dobrze i dla tego takiego głosowania się boja, niby zły duch świeconej wody.

Gdyby przyłączenie Górnego Śląska do Polski miało rzeczywiście od głosowania ludowego zależeć — to musiałoby ono odbyć się jedynie w ten sposób, jak to minister Heine i nadburmistrz Pohlmann powiedzieli, w myśl traktatu pokojowego. Głosowanie takie nie byłoby ani złuda, ani kłamstwem, jak to nazwał p. burmistrz, co uznali później radni katowiccy za słuszne. — lecz przeciwnie byłoby prawdziwe sprawiedliwe.

Nietrudno urządzać szumne pochody i demonstracje uliczne, w których pod naciskiem władz i pracodawców wielkiego przemysłu muszą brać udział tysiące urzędników ze swoimi rodzinami, działała szkolna, żołnierze „Grenzschutzu”, pochodzący z dalekich stron Niemiec i rzesze robotników, zależnych od swych pracodawców, — podczas gdy Polakom urządzenie takich pochodów zebrań masowych z powodu stanu oblężenia jest wprost uniemożliwione.

Dla tego też amerykańskim i angielskim dziennikarzom, bawiącym się chwilowo w Katowicach, którzy z okien swojego hotelu mieli sposobność przypatrywać się niemieckiej demonstracji w niedziele, możemy tylko zalecić jak największą ostrożność, zanim wyrobią sobie nadzieję o rzeczywistym nastroju wśród górnośląskiego ludu.

Jak wygląda wolność socjalistyczna.

Organ urzędowy „Vorwärts” donosi w nr. 252 z 18 b. m., iż niemiecka komisja rozejmowa w Snaa założyła protest przeciw kneblowanemu prasę niemieckiej w Nadrenii przez angielskie władze cenzuralne. — Angielska cenzura w Kolonii ostrzega gazety niemieckie, aby unikaty „ziośliwej krytyki” traktatu pokojowego. Zakazano im dalej powóźnienia wersalskiej mowy ministra hr. Brockdorff w dosłownym brzmieniu. Wólo było im podać tylko wyciąg z mowy. Tak samo nie pozwolono na przedrukowanie odezwy prezydenta Rzeszy Eberta do narodu oraz mowy prezydenta ministrów Scheidemanna, wygłoszonej w parlamencie. — Do powyższych zakazów dodaje „Vorwärts” następujące uwagi od siebie:

„Przez takie środki zadaje się ludności okupowanego terenu niesłychany gwałt sumienia. Gazety w zajętej prowincji są jedynie na całym świecie, które nie są w stanie powtórzyć oświadczeń niemieckich mężów stanu w Wersalu i Berlinie. Traktat pokojowy nie uprawnia władze okupacyjne do podobnych nadużyć. Cenzura angielska może się rozciągać jedynie na potrzeby załogi. Dalej nie ma władza okupacyjna prawa przeszkadzać części narodu niemieckiego w jego ciejskiej godzinie dowiedzenia się prawdy.”

Tak biada „Vorwärts”, a na jego krytykę z pewnością zgodziły się można, gdyby nie to, że daleko gorszych nadużyć dopuszcza się władze socjalistyczne wobec ludności polskiej w zajętych dotychczas jeszcze częściach dzielnic, a więc na Górnym Śląsku i Prusach Zachodnich. Oto kilka tylko przykładów:

Kiedy prezydent Ebert objął panowanie... przeprowadził, najwyższą władzę w państwie niemieckim, oświadczył wszem i wobec, iż znikać ma odąd samowola władz, a naród cieszyć się będzie jak największą wolnością. To samo głosił prezydent ministrów Scheidemann wobec przedstawicieli prasy, przyjmując ich po raz pierwszy u siebie.

A jednak jak przedko zapomniiano o tych obiekanach. Pomijamy to, co się od wybuchu rewolucji w całym państwie działo, a ograniczymy się na najważniejsze wypadki w naszej dzielnicy.

Chociaż ludność polska nie dała powodu do tego, ogłoszono stan oblężenia najpierw w obwodzie przemysłowym, rzekomo z powodu strzelków, później rozszerzono go także na resztę powiatów, zamieszkiwanych przeważnie przez ludność polską. Dotychczas jeszcze go nie zniesiono. Zdawały się atoli, że ogłoszony stan oblężenia obowiija wszystkich obywateli, tymczasem przypatrzmy, co się dzieje.

Oto Niemcy prawie codziennie we wszystkich niemal miejscowościach — urządzą głośne demonstracje i pochody uliczne przeciwko warunkom pokojowym, przyczem wygrajają Polakom, — natomiast ludności polskiej nawet skromnego wieca urządzać nie wolno.

Tak pojmują władze socjalistyczne wolność obywatelską Polaków.

Dalej. Podług istniejących praw wolno bez wszelkich potwierdzeń tworzyć każdego rodzaju towarzystwa i rady, które stoją na straży interesów ludności, bez różnic narodowości. A więc i nam Polakom przysługuje takie prawo i utworzyliśmy wszedzie rady ludowe. — A jednakowo rozwiązano w Bytomiu

Podkomisariat Naczelnego Rady Ludowej dla Śląska! Czy i to zgadza się z wolnością obywatelską, głoszoną przez socjalistów niemieckich?

Lecz zarzucają członkom Podkomisariatu, iż dopuszczali się zdrady stanu! — Tego doprawdy trudno się dopatrzeć. Jedna z pierwszych czynności Naczelnego Rady Ludowej było wydanie odezwy, w której wyraźnie powiedziano, iż naród polski w spokoju odczeka wyroku konferencji pokojowej, któremu z góry się poddaje. To samo zresztą oświadczyły całe Niemcy, prosząc zwyciężkę koalicję o rozejm. — I od tam pracował Podkomisariat dla Śląska nad utrzymaniem porządku i spokoju wśród polskiego społeczeństwa i jego to było przezwane zastępą, że mogłyby doliczając spokoju przez ludność polską, mimo licznych provokacji ze strony niemieckiej, zwłaszcza granzszczyzny, nie zostać zakłócony. Jeżeli tedy i owedy w artykulach i odezach podkomisariatu odezwał się ostrzejszy ton, to chyba spowodowany był niemniej ostremi odezwami niemieckimi do tworzenia wojsk, jak i prowokacyjnymi wprost artykulami gazet niemieckich.

A teraz wolność gazet. Jak nazwie „Vorwärts” takie postępowanie władz, które zakazują wychodzenia jednej i drugiej gazety polskiej?... Czyż to nie gorszy gwałt sumienia, zadawany ludności tubylczej, a więc polskiej, aniżeli zakaz cenzury angielskiej powiadania mów ministrów w całej roczkości?... Czyż rząd socjalistyczny ma prawo przeszkadzać ludności polskiej na Górnym Śląsku w dowiedzeniu się prawdy o swoich losach w godzinie, w której historia świata swój wyrok wydaje?...

Lecz idźmy dalej. W końcu kwietnia wydał komisarz państwo Hörzing następujące rozporządzenie, które dla uwiecznienia podajemy na pierwsz radośnie w języku niemieckim:

Verordnung.

Auf Grund des Gesetzes über den Belagerungszustand verordne ich hierdurch im Einverständnis mit dem Kommandierenden General des VI. Armeekorps für das Belagerungsgebiet des Regierungsbezirks Oppeln was folgt:

§ 1. Plakate, Extrablätter, Flugblätter, Handzettel und ähnliche nicht periodisch erscheinende Schriften sowie neue periodisch erscheinende Blätter dürfen nur dann gedruckt, öffentlich verkauft, verteilt, plakatiert oder sonst verbreitet werden, wenn die Ortspolizeibehörde die Erlaubnis erteilt hat.

§ 2. Zu widerhandlungen gegen diese Verordnung werden, sofern die bestehenden Gesetze keine höhere Strafe bestimmen, mit Gefängnis bis zu einem Jahre, beim Vorliegen milderer Umstände mit Haft oder Geldstrafe bis zu 1500 Mark bestraft.

Kattowitz, den 29. April 1919.

Der Staatskommissar.

Hörzing.

W tłumaczeniu brzmi główny paragraf 1, jak następuje:

„Plakaty, nadzwyczajne dodatki, pisma ulotne, kartki podreczne i podobne nieperiodyczne jako też nowe wychodzące pisma periodyczne wolno tylko wtedy drukować, publicznie sprzedawać, rozdzielać, rolepiać lub też w innym sposobie rozszerzać, jeżeli miejscowy urząd policyjny na to zezwoli.”

Paragraf powyższy jest to kaganiec na prasę, jak gorszy wytańczyć sobie nie można. Uniemożliwia bowiem całkowicie wydawanie odezwy do ludu w dużej prawdziwie polskim, bo urząd policyjny nigdy na taką odezwę nie zezwoli. Najlepszym tego dowodem rozporządzenie komenderującego generała i komisarza państwowego z dnia 14 b. m., nakazujące rozwijanie Podkomisariatu Naczelnego Rady Ludowej dla Śląska. Paragraf 2 tego rozporządzenia brzmi po niemiecku:

„Seinen Mitgliedern wird verboten, unter irgend einer Bezeichnung in Aufrufen, Erlassen, Bekanntmachungen, Flugzetteln oder sonstigen Formen sich an die Bevölkerung zu wenden.”

W tłumaczeniu:

„Członkom jego (t. j. Podkomisariatu. Red) zakazuje się zwracania się do ludności pod jakkolwiek nazwą w odezach, orędziach, ogłoszeniach, pismach ulotnych lub każdej innej formie.”

Zato pisma ulotne i odezwy, zohdzające Polskie i Polaków, nawet bez podania firmy drukarni, czego przecie przepisy prasowe wymagają, sypią się niby z rogu obfitości na górnospiską ziemię.

A teraz jeszcze jeden taki ukaz, który ukazał się w gazetach przed kilku dniem, wydany niewiadomo przez kogo, po bez podpisu, który, gdyby rzeczywiście był prawomocny i obowiązujący, o czem poważnie sobie mocno powątpiewać, — natężałaby się prawdziwym grobem dla wolności prasy, zwłaszcza polskiej. Brzmi on dosłownie w języku niemieckim:

Ausstreuen und Verbreiten von nicht erreichlich wahren Nachrichten und Gerichten.

Für die Städte und Landkreise im Regierungsbezirk Oppeln, in denen der Belagerungszustand besteht, ist folgende Anordnung ergangen:

§ 1. Das Ausstreuen und Verbreiten von nicht erreichlich wahren Nachrichten und Gerichten, wel-

che geeignet sind die Bevölkerung zu beunruhigen, wird hiermit verboten.

§ 2. Zu widerhandlungen werden mit Gefängnis bis zu einem Jahre bestraft.

Sind mildernde Umstände vorhanden, so kann auf Haft oder auf Geldstrafe bis zu fünfzehnhundert Mark erkannt werden.

§ 3. Diese Anordnung tritt sofort in Kraft.

W tłumaczeniu brzmi główny paragraf, jak następuje:

„Nirgends zakazuje się puszczań w świat i roszczerzania niedowodzonych wiadomości i pogłosek, które mogłyby zaniepokoić ludność.”

Takich wiadomości, mogących zaniepokoić ludność, mamy dziś zwłaszcza w polityce bez liku, a wprost niemożliwem byłoby redakcyj jakiegoś pisma stwierdzić, czy n. p. jedna lub druga wiadomość z posiedzenia Rady czterech w Paryżu jest prawdziwa lub nie.

I co teraz powie „Vorwärts” na te ciekawe obrazki, ilustrujące wolność prasy pod niemieckim rządem socjalistycznym?... Rzucając gromy na cenzurę angielską w Nadrenii, powinien pamiętać na przystawie: Co tobie nie miło, tego i drugiemu nie chce.

Szczegóły z warunków pokojowych.

Sprawa kolej w dzielnicach oddzielonych od Niemiec.

Opowiadano sobie, iż Niemcy usuwają z Górnego Śląska wagony i zapasy kolejowe, abyli ich nie wydać Polakom. Gdyby to miało być prawda, to Niemcy nic na tem nie zyskają, albowiem § 371 warunków pokojowych zawiera stosowne przepisy co do odstąpienia kolei żelaznych w dzielnicach oddzielonych od Niemiec, a więc i na G. Śląsku.

Paragraf ten przepisuje, iż Niemcy muszą oddać wszelkie budowle i urządzenia wszystkich kolej w kompletnym i dobrym stanie; zaś co do wagonów wszelkiego gatunku (osobowych i towarowych) to winni ich dokładnie tyle odstawić, ile ostatecznie inwentura przed 11 listopada 1918 dla ośrodków obwodów wykazuje.

Osoba komisja, zamianowana przez koalicję, będzie nad tem czuwała i przejmowała kolej. Lokomotywy i wagony uszkodzone muszą być naprawione w niemieckich warsztatach.

Wszelkie zapasy urządzeń narzędziowych muszą być pod tym samym warunkami odstępione, a więc podług ostatniej inwentury z przed 11 listopada 1918.

Te same przepisy odnoszą się również do kolej Królestwa Polskiego, które przez okupacyjne władze niemieckie z szerokotorowych na wąskotorowe zmienione zostały.

Z tych przepisów wynika, iż choćby Niemcy z G. Śląska wagony inne urządzenia usuneli, albo cośkolwiek przy kolejach zniszczyli, — Polska krzywdy na tem nie poniesie, bo Niemcy muszą wszystko odstawić w komplecie.

Pensye urzędników kolejowych.

Często dochodzą nas zapytania, co bedzie z pensami urzędników kolejowych, mianowicie czy i pensye urzędnicy nie przepadną.

W naradach pokojowych znajdujemy w § 371 wzmiankę, że sprawa pensy i urzędników kolejowych zostanie osobnym układem uregulowana. A zatem kongres pokojowy nie zapomniał o tej ważnej sprawie i urzędnicy kolejowi nie poniosą straty.

Powrót delegacji niemieckiej do Wersalu.

(wib.) Wersal, 19 maja. Hr. Brockdorff-Rantzau, oraz członkowie delegacji, którzy w sobotu udali się do Spaa, powrócili dziś w południe do Wersalu. Dalej przybyli: Dyrektor Banku Niemieckiego jako rzecznik w sprawach finansowych i główny dyrektor von Ott jako rzecznik w sprawach żeglugi. Ministrowie Giesberts i Landsberg powrócili z Niemiec już dzisiaj przed południem.

Przedłużenie terminu do wręczenia kontrpropozycji.

Reuter donosi urzędowo z Paryża: Termin do przedłożenia niemieckich kontrpropozycji został do 29-go maja przedłużony.

Z Wersalu.

(wib.) Przewodniczący delegacji niemieckiej wystosował do Clemenceau note, w której zapowiada przesłanie dalszych kilku not i prosi o wyznaczenie czasu dla ich szczególnego przedłożenia. Mała to być nowe noty: 1) w terytorialnych sprawach wschodnich; 2) o Alzacy i Lotaryngii; 3) o terytoriach zajętych; 4) o odszkodowaniach; 5) o prawie robotniczym; 6) o prywatnej własności niemieckiej w krajach nieprzyjacielskich.

Pański Tempa pisze: Czas do namysłu wyznaczony delegaci niemieccy przy wręczeniu

warunków pokojowych w dniu 7. maja, upływa w dniu 22. maja (w czwartek) o godzinie 3. po południu. Ogólnie mówią, że delegaci niemieccy zazająają jeszcze dalszego czasu dla przedłożenia ich kontrprojektów. Gdy tylko koalanci odbiorą ten dokument, natychmiast odbedą naradę i natychmiast wręczą hrabiemu Rantzau oświadczenie, dając mu krótki już zapewne tylko czas na przyjęcie albo odrzucenie warunków, na podpisanie lub niepodpisanie. Ceremonia ostatecznego podpisania pokoju w sali zwierciadlanej zamku wersalskiego nie odbędzie się zapewne przed 1. czerwca.

Podczas narad, jakie w niedziele ubiegły odbyły się w Spaie między ministrem Dernburgiem, hr. Brockdorff-Rantzaue, ministrem finansów dr. Siedekum, oraz przybyłym z Bernu rzecznikem w sprawach gospodarczych i finansowych, zapadła zgodna uchwała, że pokój, w formie przez koalicje przedłożonej, jest nie do przyjęcia. Wobec tego jednak, że świat cały wygląda z utesknieniem trwałego pokoju, nie zaniedba się ze strony niemieckiej niczego, aby znaleźć podstawę do pokoju, który zadowolił uprawnione żądania nieprzyjacieli, a dla narodu niemieckiego był znośnym i możliwym do spełnienia.

Ważne obrady w Warszawie.

Warszawa, 18 maja. Wczoraj komisja zagraniczna i wojskowa odbyła wspólne zebranie, zorganizowane przez marszałka sejmu, pod przewodnictwem taternego wiekiem przewodniczących obu komisji posła Grabskiego. Prezydent Paderewski zdał sprawę postanowień kongresu pokojowego co do granic Polski i Niemiec, co do stanu sprawy cieszyńskiej oraz kresów, na wschodzie północnym i południowym. Zarówno sprawozdania jak i dyskusyje uznano za poufne. W dyskusji zabierali głos posłowie: Głazński, Daszyński, Kamieniecki i Grabski.

Zwycięstwa wojsk polskich.

Z Warszawy donoszą: Na froncie galicyjskim zdobyły wojska polskie w nocy na 19. maja Borysław i Drohobycz. Inne oddziały zdobyły Mikołów i wymusili sobie przejście przez Dniestr pod dowództwem. Droga wojskowa oraz linia kolejowa Lwów — Mikołów są w zupełności w naszym posiadaniu.

Wydalenie Niemców z Niemiec!

W poniedziałek aresztowały francuskie władze okupacyjne w zagłębiu nad Saarą 20 wybitniejszych Niemców i umieściły ich przez dwa dni w obozie jeńców w Wormacji a następnie wydaliły ich za Ren do Niemiec. Są nimi: landrat dr. Scheller, burmistrz dr. Billes, dyrektor Beisse, nauczyciel gimnazjalny dr. Müller, dyrektor poczty Heckmann, radca szkolny Schieber, zakonnik Peter, wszyscy z Saarlouis; dyrektor dr. Siepmann, Kunz, Schlapper i Weiland, dr. Windelband, Hegels, dyrektor gimnazjum dr. Fischer, nauczycielka gimnazjalna Recktenwald z Dillingen-Saar; dyrektor Hoffmann z Wallersagen, radca górnictwa Lwowski z Luisenthal, ks. Diedrich z Recklinghen i dwóch górników. Władze francuskie posądzały o agitację na rzecz Niemiec.

Zale niemieckie i kipiły francuskie.

Na łamach prasy niemieckiej przebią się żal na ostrą cenzurę Francji, która nie pozwala prasie powtarzać i omawiać szczegółowo tak licznych not hr. Brockdorff-Rantzaua, not obliczonych, nawiasowo dodając, na przyjazne usposobienie dla Niemiec. Gazety niemieckie posądzały wprost Clemenceau, że noty niemieckie tai i do wiadomości publicznej nie podaje.

Nauka na niedzielę piątą po Wielkanocy.

EWANGELIA

u św. Jana rozdz. XVI, wiersz 23–30.

Onego czasu rzek Jezus do uczniów swoich: „Zaprawdę, zaprawdę wasm powiadam: Jeśli o coś prosić będziecie Ojca w imię Moje, da wasm. Dotychczas o nicescie nie prosili w imię Moje. Proście, a wezmiecie, aby radość wasza była pełna. Tom wasm powiadał przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wasm będą, ale jawnie o Ojcu oznajmie wasm. W on dzień w imię Moje prosić będziecie. I nie mówię wasm, iż Ja będę Ojca prosić za wasm. Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy Mnie umiłowali i uwierzyliście, że ja od Boga wyszedłem. Wyszedłem od Ojca, a przeszedłem na świat; zaś opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli Mi uczniowie Jego: Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzebać, żeby Cię kto pytał. Dla tego wierzymy, żeś od Boga wyszedłeś.”

Czego przedewszystkiem uczy Zbawiciel w powyższej Ewangelii?

Uczy nas: 1) że powinniśmy się modlić, 2) że mamy się modlić w Jego imię, 3) że modlitwa taka zawsze wysłuchana zostanie, i to, 4) z tego powodu, że prawdziwy chrześcijanin jest dzieckiem Bożym, a Ojciec niebelski miłuje go jako Swoje dziecko, 5) że prawdziwa modlitwa sprawuje nam dla tego radość, której nie znoszą nasze święte życzenia.

O tem świadczy np. przykład faktu, że świeżo wysłany hr. Brockdorff-Rantzau na ręce Clemenceau trzy nowe noty, a w prasie francuskiej znajduje się tylko wzmianka, że jedna z nich dotyczy sprawy połączenia się Austrii z Niemcami. O nocie traktującej o międzynarodowym uregulowaniu spraw robotniczych ani słowa; gazety francuskie z przestępem filtem podziwiają olbrzymią działalność hr. Brockdorff-Rantzaua na maszynie od pisania i nazywają go mitralieżą do rzucania not.

Foch we Wiesbaden.

Do »Frankfurter Ztg.« donoszą z Wiesbaden, że kiedy przybył tam w tych dniach marszałek Foch, przemówił podczas przyjęcia go na dworcu w następujących mniej więcej słowach: „Narody sprzymierzone żądają obecnie od nas odbudowy swego przemysłu, handlu i rolnictwa, które zniszczyły Niemcy. Aby zapewnić sobie konieczne gwarancje, zmuszeni byliśmy zająć część waszego kraju. Przez to przejęliśmy na siebie podwójną odpowiedzialność tak wobec waszej, jako i naszej ludności. Ten podwójny obowiązek jesteśmy gotowi spełnić w zupełności. Zresztą zauważałyście już zapewne, iż umiemy uwzględniać waszą wolność i wasze egzystencję, o ile na to pozwala bezpieczeństwo naszych wojsk.”

Na zamku w Wiesbaden powitał Focha po francusku prezydent rejencji Meister. Dziękując za powitanie, wskazał Foch na spokój i porządek jakie panują w obiekcie przyczółka mostowego, w przeciwieństwie do krwawych rozruchów w Niemczech niezajętych oraz w przeciwieństwie do smutnego położenia w sąsiednich strefach neutralnych.

Straty niemieckie w wojnie.

(wtb.) Stwierdzono obecnie aż do 30 kwietnia r. b. straty Niemiec w wojnie w zabitych, rannych i w jeństwie wziętych. Zgłoszono jako poległych 1 676 696 ludzi, zaginionych, z których 9/10 zaliczać należy do niezajętych, zgłoszono 373 770, tak że ogólnie liczyć można straty w poległych na przeszło 2 000 000. Rannych zgłoszono 4 207 028, w jednostwie pozostałe jeszcze dotąd 615 922. Ogółem wynoszą straty 6 730 416 ludzi. Dla dokładnego ocenienia strat należałoby jeszcze podać, ile z pośród rannych jest zupełnie niezdolnych do pracy, albo przez ciężkie okaleczenia pozbawionych w większej części zdolności do pracy.

Królewiec bez światła i wody.

Z Królewca donoszą: Z powodu aresztowania w miasteczku nadgranicznem Margrabowie przywódcy socjalistów niezależnych Heydego, rozpoczęli tutejsi robotnicy miesiąca w poniedziałek strajk polityczny. Miasto jest od południa bez wody, bez gazu i elektryczności. Chodzą pogłoski, że i kolejarze mają przyłączyć się do strajku. Heydego aresztowano po dobro pod zarzutem zdrady stanu.

Ludność niemiecka Prus Zachodnich ucieka przed Polakami.

Pisma niemieckie Prus Wschodnich i Zachodnich przepenetowane są zupełnie różnymi odezwami korpusów ochotniczych, werbującymi ochotników do wojny z Polakami. Jedna z odezw takich zaznacza, że niedługo nadlecia do Prus Wschodnich roje lotników polskich, którzy zarzuca bombami spokojne wsie i miasta. Wobec tego niebezpieczeństwa mają się zgłaszać zaraz artylerzyści i strzelcy do stracania lotników. Ogłoszenia tego rodzaju wywierają skutek wcale niepożądany. Niemieccy mieszkańcy pogranicza pakują już manatki i uciekają w popłochu. W Olsztynie no-

cuje codziennie po kilkudziesiąt rodzin niemieckich z okolic Szczecina, wyjeżdżających w głąb Niemiec.

W Bawarii.

Do »Voss. Ztg.« donoszą z Monachium, że prace nad przywróceniem tamże spokoju i porządku napotykają na znaczne trudności. Długie panowanie komunistów doprowadziło cały rząd państwowego do wielkiego bezładu, tak, że wielkich potrzeb wysiłków, aby wszyscy znowu w bieg wprowadzić. Wciąż jeszcze zresztą pokazuje się tu i ówdzie agitacja komunistów. Wedle doniesień z Bambergu, wojska rządowe obsadziły Immenstadt i Sonthofen, nie napotkawszy oporu; kilku przywódców komunistycznych przyaresztowano. Oddawanie broni odbywa się w porządku.

Austryacy w St. Germain.

Korespondent »Voss. Ztg.« donosi z St. Germain: Przygotowania do pertraktacji z delegatami niemiecko-austriackimi, przedłużają się. Wręczenie pełnomocniów nastąpi, wedle ostatnich wiadomości, najwcześniej w poniedziałek. Dotąd jednak nie powiadomiono o tem przewodniczącego delegata dr. Rennera. Tak samo nie wiemy dotąd o dniu, w którym naszej delegacji zostaną wręczone warunki pokojowe. Wedle doniesień niektórych gazet paryskich akt ten uroczysty dokonany zostanie w czwartek lub w piątek bieżącego tygodnia. Pewnym jest to tylko, że przygotowania paryskie idą bardzo wolno, zwłaszcza, że Lloyd George wyjechał dla obejrzenia pułku waliskiego, który powraca do kraju. Podeczas nieobecności Lloyda George'a konferencja usiłuje doprowadzić do porozumienia między Włochami a Jugosłowianami.

»Echo de Paris« donosi, że układ z Austrią będzie dość obszerny, zawiera bowiem wiele licznych punktów, które znajdują się już w układzie z Niemcami, jak n.p. projekt Ligi narodów i t. p. Punktów, dotyczących li tylko Austrii jeszcze nie zaczęto spisywać. Zdaje się, że tak jak delegata niemiecka, tak i austriacka czekać będzie musiała na wręczenie warunków. Ostatnie gazety podają, że wręczenie układu nastąpi prawdopodobnie w piątek, a może dopiero w sobotę.

„Temps“ o Niemcach.

Biuro Wolfa donosi z Wersalu: W artykule wstępny z dnia 17 maja wywodzi „Temps“, że hrabia Brockdorff mniema, iż nieprzeparte podaje dowody i zasady, jeżeli oświadczy, że Niemcy nie mogą tych lub owszem ofiar ponieść, jeżeli nie chcą utracić części swego przemysłowego dobrobytu, oraz jeżeli nie chcą doczekać się, iżby pewna liczba ich mieszkańców opuściła kraj. Zanim się pocznie opowiadać, że Niemcy skazani są na śmierć wskutek bezrobocia i wycerpania, należałoby wprzód złożyć, w jaki sposób Niemcy dziś korzystają ze swych źródeł pomocy. Niemcy cierpią dziś wskutek błędnej polityki finansowej Helffericha, przez którą stworzono ogromne ilości kapitału sztucznego a pieniądz niemiecki odpływał za granicę. Przelomowe trudności żywiołowe powstały z tego, że zameldano najważniejsze prace rolnicze i że ogromne obszary ziemi pozostaly nieuprawione. Trudności gospodarcze zaś powstały stał, że w Niemczech zaparował Marksyzm, że górnicy strejkują, że ogólna zaparowała niechęć do pracy. To się widzi — kończy „Temps“ — leżeli się patrzyć na rzeczywiste życie w Niemczech, a nie tylko na noty delegatów niemieckich. Niemcy uczyniłyby lepiej, gdyby, zamiast biadać, wzięły się do pracy. Krzyżaniem nikogo nie przekonają, dopóki sami pogarszają swoje położenie.

Rodzice! Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku!
Elementarz polski kosztuje 1,26 mk., z przesyką 1,40 mk. Do nabycia w naszej księgarni.

szli tego nie czynimy, nie mamy też prawa do otrzymywania lask, potrzebnych do wiekuistego życia.

Czemu Bóg nie słucha naszych modlitw?

1. Gdyż prosimy Go nieraz o rzeczy, które nie są z naszą korzyścią, Bóg też, jako dobry Ojciec, słusznie nie uwzględnia prośby naszej, aby nam dać coś lepszego i pożyteczniejszego. 2. Chce niekiedy doświadczyć cierpliwości i wytrwałości naszej. Zwykle nie modlimy się tak, jakby się modlić wypadało.

Jaka ma być modlitwa, aby była Bogu przyjemna?

1. Powinniśmy się modlić w Imię Jezusa. 2. Modlitwa nasza powinna być pokorna, t. j. winna być wyrazem nieudolności i niegodności naszej. 3. Modlitwa korżącego się przeniknie obłok (Syrach 35, 21). Wyższym przeciwi się Bóg. 3. Winna być wyrazem dziecięcej ufności, jak tego wymaga wszechmoc i miłość Boża. „Niech prosi z wiara, nic nie wątpiąc“ (Jak 1, 6). 4. Modląc się, zdajmy się na wole Boga, kiedy i jak nas chce Pan Bóg wysłuchać. Nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie” (Łuk 22, 42). 5. Modlimy się wytrwale, chociażby modły nasze długo nie były wysłuchane. 6. Modlimy się na prawdę, t. j. pragnijmy szczerze tego, o co się modlimy. Taka modlitwa zowie się modlitwą w duchu i prawdzie.



Z bliska i z daleka.

— Całkiem jednostronne powiadomianie. Grzegorz Potemkin, sławny rosyjski general i zarządcy południowej Rosji za czasów carcy Katarzyny II, pokazywał raz tej monarchini kraj zarządzany przez siebie, ile to tam pobudował pięknych miast i wsi. Było to w roku 1787 na Krymie, gdzie pokazywał Katarzynę II wsi, które naumysliły na ten cel jak budy na jarmarkt w największym pospiechu sklejono, zewnątrz pomalowano i przystrojono, i do których spędzono z różnych okolic pasterzy, cyganów, chłopów itp., aby ci jako aktorzy w teatrze, odgrywali zasiedziałych i pracowitych gospodarzy tych wsi. Po oględzinach wsi te znikły, a ovi pasterze i cyganie powrócili do swych dawniejszych okolic i zajęły. W pewnych miejscach nawet chłup nie było, tylko deski złączone i zewnątrz pomalowane na chalupy, które Potemkin z daleka swojej monarchii pokazywał i jako ludne i bogate wsi przedstawiał. — Dlatego też i dzisiaj jeszcze nazywamy »Potemkinowskie wsi« podobne fałszywe przedstawianie rzeczy, gdy ktoś ludziom obyczem przedstawią kraje i mieszkańców w całkiem innym świetle, niż to jest rzeczywiście. — Takie »Potemkinowskie wsi« pokazywali hakaści w ostatnich niedzielach w Katowicach dziennikarzom angielskim i amerykańskim. Hakaści urządzili tam wielki pochód (już kilka dni przedtem była »próba generalna«), na który zwrócił się cały okolice wszystko co mogli, i zaprosili na to widowisko zagranicznych dziennikarzy. Gazety niemieckie głoszyły, że pochód musi się odbyć bez oględzin a pogode (bo to był pochód dla zaproszonych rzadkich gości, którzy mają wpływ na opinię za granicą). Wszystko więc było na ten jedyny cel przykrojone i przygotowane. Nie była to zresztą żadna wielka sztuka spędzić z naszego gęsto zaludnionego obwodu przemysłowego, gdzie jest taka masa ludzi zależnych, gromad Niemców i figurantów. Ci ostatni sa albo oglupieni przez tysiączne kłamstwa i oszczerstwa o Polsce i Polakach, albo też ludźmi zależnymi. — I tak pokazano w Katowicach, w tem gnieździe najgorszego hakażu, rzecznym dziennikarzom wielkie tłumy ludności aby to najwyżej protestując — prawdziwe »wsi Potemkinowskie«, do których nowoczesni Potemkinowie postarali się o »odpowiedź obyczajną«. — »Katowicerka« pisze, że ovi dziennikarze angielscy i amerykańscy mieli istotnie zapewniać Potemkinów katowickich, że zagranica jest całkowicie mylnie powiadomiona o Górnym Śląsku, iż Niemcom się krzywdza dzieje ze strony ich nieprzyjaciół (to jest niby Anglików i Amerykanów oraz Francuzów). — Nie chce nam się wierzyć, żeby ovi zagraniczni dziennikarze istotnie tego zdania byli. Dziennikarze to zwykle ludzie bardzo ostrożni w sądach; wiedzą oni dobrze, że przed wypowiedzeniem sądu potrzeba koniecznie w siedzibach obie stron — a nie tylko jedna, zbyt interesowana i znana powszechnie w świecie z kretactwa i fałszerstw. — Serce Śląska, charakter Śląska, wole Śląska Górnego itp. można poznac nie w Katowicach na dobrze przygotowanej i wycazonnej maszkardzie, ale przez głębse przestudowanie etnograficznych, historycznych, politycznych, gospodarczych itp. warunków całego polskiego Górnego Śląska. Jeżeli chodziło tylko o masowa demonstracyj i deklamowanie rezolucji to my Polacy, gdyby nam dano tę wolność, która mają Niemcy, moglibyśmy nawet w tychsamych Katowicach

stawić nie kilka lub kilkudziesiąt tysięcy, ale kilkaset tysięcy ludzi, i wyeklamować pieczę i wyruszaćce rezolucje o wolności i nie wolni, o życiu i śmierci. — Zresztą zaznaczyć jeszcze trzeba, że Niemcom nie jest bardzo do twarzy mówić o nie wolni, jakich ich niby czecha w Polsce. Bo w Polsce nie było nigdy i też nie będzie żadnej nie wolni dla innych narodowości. Już sama historia wykazuje, że Niemcy masami się garneli do Polski, bo tam mieli się dobrze, lepiej niż u siebie w domu, i nie zaznali żadnej nie wolni.

— Podróże do Poznańskiego poprzez linię demarkacyjną (dzieliącą wojsko polskie od niemieckich) są aż do dalszego zarządzenia zakazane. Generalna komenda we Wrocławiu nie wydała chwilowo żadnych przepustek i wszelkie wnioski o takie przepustki są bez skutku. Kiedy znowu będzie rzeczną granicą otwarta, będzie ogłoszone w gazetach.

— »Nowiny opolskie zostały na przeciąg 10 dni przez komendanta wojskowego zakazane. — (O ile wiemy, są chwilowo zakazane: »Gazeta Ludowa«, »Niwa Śląska«, »Dziennik Śląski«, »Gazeta Opolska« i »Nowiny opolskie«).

Polska Cerkiew w Kozielskiem. Czterech bandytów uzbrojonych weszło w nocą na ostatnią sobotę do mieszkania futejskiego rentmistrza i zmusili go do wydania kluczy od szafy pieniężnej, którą otwiali i pieniądze zabrali. Po zabraniu jeszcze innych wartościowych rzeczy zmusili rentmistrza do udania się z nimi na probostwo, gdzie razem z jednym bandytą musiał stać na straży, gdy trzech bandytów pladrowało na probostwie. Rentmistrz zdołał jednak z posterunku zbiegł i wołał o pomoc. Wtedy bandyci uciekli. Bandyci poprzeciniali wszelkie druty telefoniczne, aby nie było można telefonem przywołać pomocy.

Klejca w Strzeleckiem. (Pożar.) W sobotę zgorzały tu posiadłości gospodarzy Piechoty, Bopota, Bielka i Kierysia. Szkody są bardzo wielkie, tem większe, że znaczna suma pieniężna zgorzała.

Koźle. Zakaz w wozu gest z powiatu tutejszego został cofnięty. Można zatem stąd gest wywozić.

Lony w Kozielskiem. Pięcioletnia córeczka plekarka Niewiadomskiego bawiła się okostosu krajaków (drzewa); nagle się drzewo zwróciło i cięże pokaleczyło dziewczynkę, która z powodu tego umarła.

Czerwionka w Rybnickiem. (Ofiarność groniów.) Wszystkim szanownym górnikom z kopalni »Dębieńskie« składam serdeczne dzieci za datek z dnia 15. maja we wysokości 300 marek, które mi oddał komitet. Jest to wsparcie dla mnie i moich dzieci. Mój mąż Józef Winclerz został przez sąd raciborski na 18 miesięcy więzienia skazany — za co, to górnicy wiedzą. Marta Winclerz.

Golasowice w Pszczynskiem. Znaleziono w lesie zastrzelonego 25-letniego inwalida wojennego Molekse. W jaki sposób życie utracił, jeszcze dokładnie nie stwierdzono.

Katowice. (Niemieckie pochody). Jak niemiecka prawdomówność wygląda, powiedziała nam sam »Kurier« centrowy. W opisie niemieckiego pochodu donosi on na wstępie artykułu, że około 50 tys. ludności w pochodzie udział wzięło, w rezolucji zaś powiada, że było ich obecnych na 100'000. Rzeczywiście cały pochód mógł co najwyżej liczyć

do 11 000 głów, jeżeli ma się liczyć z »grenzschutzem« i dzieci razem. Do tego przyjęta rezolucja katowicka jest równiebrzmiąca z rezolucją przyjętą w Oliwicach, co świadczy o ubóstwie duchowem Niemców i że owa rezolucja gdzie poza Katowicami i Oliwicami niebrykowano. Dwudziesto pochodni spotykały się w reakach obcych przybyszów, a gospodarzy było dużo obafamionnych ludzi oraz takich, którzy z obawy, żeby nie utracić pracy i zajęcia, chcieli nie chcieć udziału w tych muzykach. W porównaniu z naszym pochodem w dniu 1. maja przedstawia się owa demonstracja niemiecka jako mała, jako dziesiąco-godzina przy osobie dorosłej. — W czasie demonstracji na rynku zauważała publiczność niemiec, że pewien dziennikarz zagraniczny za małe okazywał zaинтересowanie dla demonstracji, gdyż spokojnie czytał sobie gazete. Wśród tłumu miały się odeszwać głosy wielkiego niezadowolenia, wskutek czego ów dziennikarz się usunął. — W poniedziałek zaś odbyło się posiedzenie w hotelu »Wernerho« z dziennikarzami zagranicznymi, aby ich przekonać, że ludność górnośląska nie chce połączenia z Polską. W tym celu pominięto staranie polskiej ludności, a wysłano po polsku umiejscowionych Niemców, z przeróżnych niemieckich towarzystw i związku sotsylistycznych, birsztynników i rojów. — Obserwator.

Oświęcim. (Odpust). W niedzieli, 25 b. m. obchodzi Księcia Salszyzne w Oświęcimiu odpust Najśw. Panny Maryi Wspomożenia Wiernych i zaprasza na tę uroczystość wszystkich swoich zielnych pomocników i pomocnic, fakosek i czycieli Marii. Wielu corocznie bywało na tej uroczystości, lecz w ostatnich latach wolny być im to niemożliwe, to też tego roku tem chętnie urządzi sobie ta mila piegrzymki do stóp tej potężnej Wspomagającej Chrześcian, aby je podziękować za wybawienie od śmierci i szczedry powrót do stron rodzinnych, oraz prosić o nowe laski dla siebie, swych drogich i ukochanej naszej Ojczyzny. (Znaczymy, że Oświęcim leży po tejże stronie granicy, czy i w jaki sposób można granice przeходить teraz, nie wiemy. — Red.)

Z Tarnogórskiego. Władomosc, jakoby p. Jan Mol z Nakla i p. Maligłówka zmarli wskutek jakiegos poturbowania, okazuje się mylna. Obaj dodat żyli i oby zilis jak najdłuższe! — Dziwna rzecz, jak takie pogłoski powstały mogły! obiecę w nim cały powiat!

Berlin. (Ucieczka z więzienia). Z Berlinu donoszą urzędownie: W sobotę po południu o godz. 33% zjechał oficer piechoty prywatnym samochodem przed więzieniem na Moabit. Na mocy sfalszowanego wykazu zabrął ze sobą znajdującego się pod zarzutem zamordowania Rady Luxemburg w więzieniu śledczem nadprzemysłową Vogla i odchodził. Za wykrycie zbieglego Vogla i towarzyszącego mu oficera piechoty wyznaczono 3000 marek nagrody.

Rektor odpowiada: Józef Palęcki w Bytomiu-Nakle, »Nowa Raciborska« w Raciborzu, Druden »Krotka«, opolsko wydawca z ogóln. odbor. w Bytomiu.

»NOWINY
Ogłosze

„Oberschles
idnia na wt
ost“, pisma
mą nam z
ywających na
i radiofoni
owej gazety,

I skądże na
niewiąża wie
temisza, ziozo
Amerykańskie
m w tyc ty
ju raz przed
moye żywioł
emiczali je
wówczas radio
tobie roszczen
niemcka tok
pały i ame
tem się zaist
nich porozum
wysokich wa
mówie przez
tylne przed
władze niemie
do koszycy?
tyko prosty

„Gren-Zeitung
żeszytki op
tata brzecząc
a niemieckie
Wogóle w
na ponownie.
wzeczą stron
i pogrobiels
Siedziby

LA

On popro
ukochana, od
tak zły z se
nim i testem
cudem“ — wi
jaty jedna za
daly nad lat
z swego starego
torej je karm
z nich złocieli
tem przybyło
lektu i funkc
skrydecz zoud
jakie spokoju i
by matchmion
nakom, które
wzajm znowu
ogrodami — n
się zwolna z
ale i Atlantyk
widno zupełnie
Tymczasem
Do tych

Zmierzch
zimnych kro
w o śnieg
nie brosił
mimo zimy

Lekarz-dentysta G. Block

(lekars na zęby)

Racibórz, ulica Dworcowa (Deutsche Bank)

Sztuczne zęby "n" "n" "n" "n" "n" "n" Plomby
Rwanie zębów z usunięciem dzisiejsza.

Osiadłem jako
lekarz prak.
w Wodzisławiu (Losau).
Dr. Paweletz.

Telefon
nr. 40.

Dr. Paweletz.

Oppler, Oskar David

dentystka,

Racibórz

ul. Odrzańska 2

sztuczne zęby, plomby.

Lesę takie członków

kasy chorób.

Mówią się po polsku.

Telefon nr. 483.

Racibórz,
Odrzańska ulica nr. 10
polesie

zaneznice, ouracze,

żęzaki, zioła obrzez-

ki Ślubne, budzik i jas-

też regulatory.

Reparacje wykonyuje się
tamże.

Sztuczne zęby, plomby

Id. tylko towar pokojowy.

Dentysta Klink - Racibórz

Zborplatz 5, II.

naprzeciw lendarium - winiarnia Glutu.

Mówią się po polsku

Wielki wybór

kapeluszach dla panów i chłopców

Czapki cywilne, kolejowe i do mundurów
wszelikiego rodzaju po cenach jak
najniższych.

Sklep kapeluszy, czapek i town-
rów intrznych.

J. Strzybny nast.

Racibórz,

Nowa ulica 12 Telefon 342.

Kupuj każdą ilość

oleju imianego

od litra po czwarty i piąte
na wyższe ceny.

DRUGIY FLORA

Ludwik Nawrat

Racibórz,
Odrzańska ulica 16.

Kupuj konie

do bicia i placu kredy

w rynku obyczajowym

zakupu i sprzedaw

Kozia, masz konia.

Bielski bazar,
Oberwallstraße nr. 10.

Telefon 714.

Polecamy nowy wybór:

książek modlitewnych

w małym formacie, pod tytułem:

Chleb Anielski, Jezus Maryja Józef

Droga do Nieba (wielkie litery),

Serce Jezusa i Maryi, Anioł Stróż,

Przyjaciel duszy, Chwila z Bogiem,

Głos do nieba i inne.

„Nowiny Raciborskie“ — Racibórz

— Racibórz